

JANOWI NOWAKOWSKIEMU PRZYJACIELSKIE POSŁANIE

Znajomość nasza rozpoczęła się w czasie studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1926—1930. Nie uczęszczaliśmy wprawdzie na te same seminaria, tak z powodu przypadkowego podziału licznego I rocznika (180 studentek i studentów), jak i ze względu na inne zainteresowania naukowe, które Jana Nowakowskiego pociągały ku związkowi literatur romańskich z polską. Władał przecież biegle „z domu” językiem francuskim. Rozłączyły nas potem odmienne losy pracy nauczycielskiej, którą rozpoczynaliśmy już w latach wielkiego kryzysu gospodarczego i kurczenia się obsady etatowej w szkołach. Jan Nowakowski osiadł aż na kresach, na Polesiu, ja zaś po nieudanej próbie służby wojskowej w Szkole Podchorążych otrzymałem przypadkiem miejsce nauczyciela w Prywatnym Gimnazjum w Kolbuszowej. Współpraca Jana Nowakowskiego z „Marchońtem” Kołaczkowskiego przypominała mi uniwersytecką znajomość, na tyle bliską i silną, że potem zmieniła się w przyjaźń. A jak to było, opowiem.

Po okresie okupacji i tajnego nauczania, po założeniu gimnazjum w Krzeszowicach, zostałem w 1947 r. naczelnikiem Wydziału Szkół Średnich Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Przed moim przyjściem opuścił właśnie stanowisko wizytatora w tym wydziale Jan Nowakowski i objął etat nauczyciela w ówczesnym IV Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Krakowie. Nie muszę wyjaśniać, że tak rozłożyłem rejony wizytacyjne, aby sobie właśnie zatrzymać Gimnazjum IV, którego zresztą byłem uczniem i gdzie w 1926 r. zdałem egzamin dojrzałości.

Złożyłem więc kurtuazyjną wizytę (unikając nawet pozorów wizytacji) Janowi Nowakowskiemu, zakończoną wspomnieniami lat uniwersyteckich. A wkrótce potem, kiedy „odgórne” decyzje zlikwidowały Gimnazjum IV, już jako kurator szkolny w Krakowie, sprawilem, że Jan Nowakowski znalazł się w r. 1950 wśród nielicznego grona wykładowców Wyższej Szkoły Pedagogicznej, gdzie zresztą sam miałem godziny zleczone od roku 1948. Już w następnym, 1951 roku i ja znalazłem się w tym gronie ze specjalnym zadaniem organizacji studiów zaocznych dla nau-

czyteli. Zaczęła się współpraca z Janem Nowakowskim, boowanie o byt i charakter wyższej, akademickiej uczelni nauczycielskiej, o program studiów nauczycielskich, o jego oderwanie od tradycyjnego wzorca uniwersyteckiego. Jakże wiele zrozumienia znajdowaliśmy dla naszych bojów u naszego nieodżałowanej pamięci przyjaciela Kazimierza Wyki, który zresztą należał do pierwszych wykładowców historii literatury polskiej w naszej uczelni.

Jeśli podpisanemu, jako rektorowi WSP w Krakowie w latach 1956—1971, przyszło niejako reprezentować z urzędu i bronić nie tylko bytu własnej uczelni przed zakusami likwidatorów, ale samej jej koncepcji, tak bujnie dziś owocującej — to muszę przyznać, że Jan Nowakowski należał do grona tych nielicznych, którzy postawą swą wspomagali i wręcz umożliwiali prowadzoną walkę. Nie zmieniła się w tym względzie postawa Jana Nowakowskiego, czy kiedy w latach 1960—1963 był dziekanem Wydziału Filologicznego WSP, czy na stanowisku kierownika katedry literatury polskiej, obecnie zaś Zakładu, w obrębie Instytutu Filologii Polskiej, którym mam dziś zaszczyt kierować.

Jak już wspominałem, odmienne były i są nasze zainteresowania naukowe. Żeby już później nie wracać do swej osoby, mój teren, to po krótkim okresie zainteresowania poglądami pedagogicznymi Adolfa Dygasińskiego i pedagogiką okresu pozytywizmu — J. I. Kraszewski i powieść historyczna. Jan Nowakowski pozostał z początku wierny swym zainteresowaniom dla związków literatury polskiej z francuską. Stąd „Spór o Zolę w Polsce”, stąd praca nad wydaniem dzieł Balzaka i Zoli, stąd szkice o Rabelais i recenzja wydania powieści Rollanda „Colas Breugnon”.

A potem Lenartowicz. Artykuły, kolejne wersje monografii, zakończone piękną książką w serii „Ludzie żywi”, która uzyskała nagrodę Ministra Szkolnictwa Wyższego I stopnia. Dalej organizacja jakże udanej naukowej sesji Lenartowiczowskiej w WSP w 1972 r., która to sesja zgromadziła uczonych nie tylko z całego kraju, ale i zagranicznych polonistów. Na małym odcinku połączyły się tu wcześniej nasze wysiłki badawcze w artykule „Kraszewski i Lenartowicz. Dzieje przyjaźni”.

Spróbujmy wyliczyć dalsze ośrodki prac naukowych Jana Nowakowskiego. A więc „Poetycka lekcja Słowackiego w kraju”, „Cyganeria Warszawska”, wreszcie cały zestaw artykułów, rozpraw, książek i prac edytorskich, dotyczących twórczości dramatycznej Wyspiańskiego, o czym najlepiej informuje „Bibliografia”, zamieszczona w tym zeszycie. Prace te dały Janowi Nowakowskiemu jedno z czołowych miejsc wśród badaczy literatury modernizmu polskiego.

Osobny dział to liczne artykuły, dokumentujące ciągle żywą troskę Jana Nowakowskiego o kształceniu nauczycieli w szkole wyższej, o kształt i poziom polonistyki w pedagogicznych uczelniach. Pisał więc o roli wykładowcy w procesie zaocznego szkolenia nauczycieli, o pracach kon-

trolnych i magisterskich studentów „zaocznych”, przedstawił swą koncepcję nauczyciela-polonisty. Wykorzystując trzymiesięczną podróż po Włoszech, Francji i Belgii, informował o systemach kształcenia nauczycieli na świecie. Interesował Go problem przygotowania asystentów oraz rola katedr literatury i metodyki nauczania w studiach polonistycznych.

Zwracam uwagę, iż poważną część swego dorobku naukowego publikował w książkach i rozprawach tego typu, aby mogły jak np. „Wstępy” do wydań dramatów Wyspiańskiego w Bibliotece Narodowej, służyć jako narzędzie dydaktyczne dla studenta czy nauczyciela.

Był Jan Nowakowski jednocześnie opiekunem naukowym i wychowawcą sporej grupy pracowników naukowych. Wielu z nich posiada już swe wyraźne miejsce w polonistyce krajowej, żeby przykładowo wymienić doc. dr B. Farona, rektora naszej uczelni, doc. dr hab. Józefa Zbigniewa Białka, doc. dr Antoniego Jopka, dr Stanisława Mrazka i dr Edwarda Chudzińskiego, wszystkich z WSP Krakowskiej, doc. dr Włodzimierza Wójcika z Uniwersytetu Śląskiego, dr Stanisława Zaka z WSP w Kielcach.

Żeby się pokusić o jakieś syntetyczne określenie dydaktycznych — w szerokim słowa znaczeniu — zasług Jana Nowakowskiego, należałoby chyba powiedzieć, że walczył zawsze nieustępliwie o poziom magistrantów i doktorantów, o najwyższą jakość zajęć dydaktycznych, o to aby plany studiów nauczycielskich nie utraciły przy całej swej specyfice naukowego poziomu. Troskliwie zawsze wyszukiwał wśród studentów ludzi zdolnych, chętnych do pracy naukowej, chciał, aby najlepsi członkowie seminarium podciągali poziom całego zespołu. A wszystko w trosce, aby przekazywać szkole mądrych i świątłych kandydatów na nauczycieli.

Nasze plany życiowe spotkały się w tej trosce o wysokie kwalifikacje nauczycieli. Sądzić mogę, iż zaufanie, którym się darzymy, wspólnota celów, jakie przed sobą postawiliśmy, łączy nas i pozwala wzajemnie uzupełniać wysiłki, aby zapewnić polonistyce krakowskiej WSP należne jej miejsce wśród analogicznych ośrodków naukowych w kraju, a przodujące, jeśli chodzi o wyższe szkoły pedagogiczne.

Wincenty Danek